

Załącznik nr 1

Krajniacy - zespół folklorystyczny

Transkrypcja wywiadu z członkiniami zespołu “Krajniacy”
Jowitą Kęcińską-Kaczmarek, Reginą Czyż, Elżbietą Kostecką,
Elżbietą Czarnottą, Anną Druszcz,
Wielki Buczek, 25.02.2025 r.

Wywiad przeprowadzony przez Jana Lepperta i Maję
Goławską w ramach projektu
Cyfrowa Szkoła Wielkopolska 2030

Przygotowanie i scenariusz: Jan Leppert, Kacper Kuster,
Jakub Kula

J. Leppert : Dzień dobry.

J. Kęcińska-Kaczmarek, R. Czyż, E. Kostecka, A. Druszcz, E. Czarnotta: Dzień dobry.

J. Leppert : Dzisiaj zadam Paniom pytania odnośnie “Krajniaków”. Kiedy i w jakich okolicznościach powstał zespół? Kto go założył?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Chyba jestem tutaj z ciocią Reginką, nie wypominając nam wieku, najstarsza. Zespół powstał ponad pięćdziesiąt lat temu, teraz będzie pięćdziesiąt trzy czy cztery.

E. Kostecka: Pięćdziesiąt cztery.

J. Kęcińska-Kaczmarek: Pięćdziesiąt cztery lata temu. Było to najpierw KGW - Koło Gospodyń Wiejskich, które zbierało się tutaj w nowo wybudowanym Domu Kultury w Wielkim Buczku, które zaczęło śpiewać swoje piękne pieśni, wobec tego trzeba było z tego stworzyć zespół. A ponieważ panie śpiewające mówiły pięknie gwarą stworzyliśmy zespół “Krajniacy”.

J. Leppert: A kto go założył?

J. Kęcińska-Kaczmarek: No nie da się ukryć, że ja. Ponieważ byłam przewodniczącą KGW, więc tak wypadło, że mi wypadało założyć ten zespół.

J. Leppert: Dziękuję za odpowiedź. Skąd wzięła się nazwa “Krajniacy”?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Ciocia Ela na pewno chce powiedzieć.

E. Czarnotta: No “Krajniacy” dlatego, że jesteśmy na Krajnie.

J. Kęcińska-Kaczmarek: Mówimy gwarą krajeńską, śpiewamy po Krajeńsku, a więc “Krajniacy”, żeby pokazać, że istnieje taki region jak Krajna.

A. Druszcz: A przede wszystkim dlatego, że umiłowaliśmy tę naszą małą ojczyznę, którą jest właśnie Krajna. I chcemy rozsławiać jej nazwę.

J. Leppert : Jaki był pierwszy utwór zespołu?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Oj, tego nie da się odtworzyć, bo pieśni śpiewanych przez starsze panie, których nie ma już w zespole dawno było bardzo wiele i nie odgrzebię w pamięć, która z nich była pierwsza w historii. Ja myślę, że pierwszą było “Na buczkowskich bagnach pływają łabędzie”, bo to jest taka piosenka, którą wszyscy Buczkowianie znają i śpiewają przy każdej okazji.

J. Leppert: A kiedy ten utwór powstał?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Utwór powstał w okresie międzywojennym. Tam nauczyły się go panie, które były potem w naszym zespole KGW i w “Krajniakach”, a jako młode dziewczyny należały do Towarzystwa

Młodzieży Polskiej. Wtedy właśnie nauczyciel przedwojenny, Baltazar Lewandowski, uczył polskich pieśni.

J. Leppert: *Dziękuję za odpowiedź. A czy wiele utworów pochodzi z tradycyjnych przekazów i czy autorzy są znani?*

J. Kęcińska-Kaczmarek: Tak, bardzo wiele pochodzi z tradycyjnych przekazów właśnie tych pań, które śpiewały je w okresie międzywojennym. A ponieważ są to pieśni tak zwane przechodnie, które w różnych regionach polski się powtarzają, jest ich wiele odmian i nie ma szansy odszukać autora.

J. Leppert: *Ile jest z nich komponowanych współcześnie? Przez kogo?*

J. Kęcińska-Kaczmarek: Bardzo trudne matematyczne pytanie, a my jesteśmy raczej mało matematyczni ((śmiech)). Jest ich sporo, pewnie połowa z tych, które śpiewamy jest nasza, krajeńska, skomponowana przez "Krajniaków".

A. Druszczyk: Trzeba by było dodać, że pani profesor jest autorem słów, jak również melodii, także komponuje i jedno i drugie.

J. Leppert: *Czy piosenki ludowe są jedynym repertuarem zespołu?*

J. Kęcińska-Kaczmarek: Oczywiście, że nie, ponieważ to przedwojenne Towarzystwo Młodzieży śpiewało bardzo różne pieśni, były to pieśni religijne, pieśni patriotyczne i były to pieśni ludowe. Więc "Krajniacy" dokładnie tak samo w swoim repertuarze mają i ludowe pieśni, i patriotyczne, i mnóstwo religijnych. Mamy ponad dwadzieścia swoich własnych krajeńskich kolęd, mamy sporo swoich własnych pieśni maryjnych, a więc mamy szeroki wachlarz, że tak powiem pieśni.

J. Leppert: *Czy na scenie są wystawione także inne formy artystyczne?*

J. Kęcińska-Kaczmarek: No powiedzcie, czy tak. Ciocia Reginka. Tylko śpiewamy?

R. Czyż: ((śmiech)) Ale... No różne przedstawienia odgrywamy, jakoś ich tam dużo było w gwarze krajeńskiej

J. Kęcińska-Kaczmarek: Tak, w gwarze krajeńskiej. O naszych zwyczajach...

R. Czyż: ...Wesele było.

J. Kęcińska-Kaczmarek: Był "Wieczór przedweselny", było "Darcie pierza", było "W Wielką Sobotę"...

E. Kostecka: O rojmach...

J. Kęcińska-Kaczmarek: O chorobach znaczy się... ((śmiech)). O, szkoda, że powiedziałam. Ela tak ładnie zadała zagadkę, żeby wszyscy wiedzieli, co to jest

rojma((śmiech)). I czy na rojmę są jakieś lekarstwa. I o dawnych metodach leczenia opowiadaliśmy na scenie i muszę przyznać, że te widowiska cieszą się bardzo dużym powodzeniem.

J. Leppert: Kto jest ich autorem? W sensie piosenek.

J. Kęcińska-Kaczmarek: W sensie piosenek to dobieramy przede wszystkim ludowe. Natomiast autorem scenariusza są wszyscy Krajniacy. Ja zadaję temat, a Krajniacy przypominają sobie jak to było w domu.

E. Czarnotta: Ale pani profesor zbiera sobie to w całość. Dopracowuje.

J. Kęcińska-Kaczmarek: Tak, dopracowuję, ale wy mi opowiadacie, np. co na rojmę, albo co na ból głowy.

E. Kostecka: To jest najlepsze, bo możemy sobie dużo poklapować przy tym ((śmiech)).

J. Kęcińska-Kaczmarek: A wy wiecie co to znaczy poklapować ?

J. Leppert: Nie.

E. Czarnotta: Klap, klap, klap ((śmiech)).

J. Kęcińska-Kaczmarek: A my klapujemy sobie na próbach.

E. Kostecka: Klapujemy i opowiadamy sobie o tych dawnych zwyczajach, a potem przekładamy na język gwarowy i przedstawienie jest gotowe, ale trzeba je spisać.

J. Leppert : Ile osób liczy zespół obecnie?

J. Kęcińska-Kaczmarek: To też jest dość trudne pytanie((śmiech)). Pani Ela jest matematyczką. Dlaczego ja mam odpowiadać? Proszę!

E. Kostecka: ((śmiech)) Około piętnastu osób. Plus minus pięć.

J. Leppert : Dziękuję za odpowiedź. Teraz zmienię się z koleżanką.

M. Goławska: Dzień dobry. Dziś zadam Państwu pytania. Jak często i gdzie odbywają się próby zespołu?

E. Czarnotta: Co wtorek, w Wiejskim Domu Kultury w Wielkim Buczku, odbywają się próby, czyli raz w tygodniu.

A. Druszcz: Te próby nie polegają tylko na wyśpiewywaniu treści ze śpiewników, ale również obchodzimy tu nasze wielkie małe święta, obchodzimy tu urodziny, obchodzimy tu imieniny, bo nasz zespół to jest jedna wielka rodzina i kiedy przyglądam się wam, to myślę, że wy w klasach też stanowicie taką jedną wielką, małą rodzinę.

M. Goławska: Dziękuję za odpowiedź. Gdzie “Krajniacy” prezentują swoje utwory?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Oj to bardzo trudno wymienić, w wielu różnych miejscach. Ostatnio w kinie na przykład w Złotowie, na dużym spotkaniu, na którym mówiliśmy o gwarach Krajeńskich i śpiewaliśmy, ale występujemy w szkołach, występujemy na różnych przeglądach i w wielu różnych miejscach. Bywaliśmy i w Pile, i w Chodzieży, i w Złotowie, i w Czernicach, do Wierchucina co roku jeździmy, w Głomsku, do Gdańska jeździmy co roku na Wigilię Krajeńską na podsumowanie roku. No byliśmy za granicą, byliśmy na Litwie, w Wilnie i spotkanie tam było z tamtejszymi Polakami, byliśmy też w Niemczech na spotkaniu z tamtejszą Polonią, także trochę no jeździmy w różne miejsca.

E. Kosecka: Jeździmy na różne występy plenerowe, na przykład na dożynki.

M. Goławska: Dziękuję. Kto akompaniuje “Krajniakom” podczas koncertów?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Nikt, ponieważ nie mamy żadnego grajka ani muzyka.

P. Ela : Ale w ciągu tych pięćdziesięciu lat przewinęło się kilku grajków, przeważnie grali na akordeonie, najczęściej jednak spotykany instrument w zespołach ludowych.

M. Goławska: Ok, dziękuję. Jakimi osiągnięciami może poszczycić się zespół ?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Znowu bardzo trudne pytanie, bo przez 50 lat zebrało się tego dużo. Pewnie z tych największych i najważniejszych to Bursztynowy Słownik, który otrzymaliśmy po występach z “Weselem Krajeńskim” w Gdańsku podczas Jarmarku Dominikańskiego, bo byliśmy tam kilka razy, a z innych to otrzymaliśmy Złoto Nadnoteckie tak zwane za któreś z naszych przedstawień, za “Wesele Krajeńskie” otrzymaliśmy nagrodę na przeglądzie wojewódzkim, za “Wieczór Przedweselny” pojechaliśmy w nagrodę do, gdzieś to było daleko w głąb Polski, Tarnogród czy Tarnobrzeg. Oj gdzieś tam bardzo daleko, ale w Warszawie jeszcze nie występowaliśmy. Właściwie to występowaliśmy w Senacie przecież .

E. Czarnotta : Ale publikacje przecież to też jakieś osiągnięcie, wydanie chociażby “Śpiewnika krajeńskiego”, zebranie tych wszystkich pieśni, które “Krajniacy” śpiewają i zostały tutaj zapisane w tym śpiewniku. No różne publikacje. I przedstawienia były też wydane. Także to też jest osiągnięcie.

M. Goławska: Czy stroje Krajniaków są tradycyjnymi strojami ludowymi Krajny ?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Tak, oczywiście, staramy się to odtworzyć tak jak wyglądało to dawniej i staramy się o jedno dbać, bo zwykle w zespołach

ludowych te stroje są jednakowe, a tu tak nie było na wsi. Każda dziewczyna po swojemu haftowała, każda chciała mieć trochę inaczej, trochę ładniej, więc one były w jednym stylu, ale różniły się między sobą, a więc i haft trochę inny, ta miała trochę więcej, ta miała trochę mniej. Ta trochę więcej białego, ta więcej niebieskiego, a ta więcej granatowego i tak to było. Ta miała buty na wyższym obcasie, ta miała bez obcasa. Ale ogólnie chodzi o to, żeby odtworzyć dawny strój ludowy Krajny .

M. Goławska: Jak brzmi gwara Krajeńska i czy trudno jest się jej nauczyć .

J. Kęcińska-Kaczmarek: Tak jak wy się uczycie języków obcych, ale nie dla tych którzy tu mieszkają, ta gwara jest tu po prostu często językiem domowych i nie trzeba jej się uczyć, bo gdzieś tam siedzi w głowie i automatycznie się nią mówi. No, myślę, że nie jest trudna.

E. Czarnotta: Może by zaśpiewać jakąś piosenkę?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Tak, zaśpiewamy. Może “Na krajniaccich smugach”. Ale to może po pytaniach?

A. Druszcz: Jeśli mówi się w gwarze, to wyrasta się w niej i dużo prościej i dużo łatwiej. Nawet często sobie nie zdajemy sprawy, że używamy pewnych zwrotów, pewnych sformułowań, które są pochodzenia gwarowego. Ale one są na co dzień używane, dlatego zakorzeniły się tutaj, w naszej świadomości myślę. I w tym, że ich używamy.

E. Czarnotta: Ja może dopowiem, że ja nie jestem Krajniaczką, przyjechałam na Krajnę w 1982. Przyjechałam ze Szczecinka, więc to nie miało w ogóle związku z Krajną. Ale zapisałam się do zespołu w 2010 roku, ponieważ uważałam, że skoro tu mieszkam, to warto było poznać te zwyczaje, ten język, jaki kiedyś był, dowiedzieć się więcej o tej kulturze. I dzięki temu, że weszłam do zespołu, to rzeczywiście mogłam poznawać. I myślę, że do tej pory jeszcze nie poznałam, że mam wiele braków i dla mnie, powiem szczerze, nie jest łatwy ten język, bo ja się w nim nie wychowałam. Ja go w domu nie słyszałam. Ja go słyszę tylko tutaj, od ludzi, z którymi przebywam na próbach, czasami na wsi. Niektórzy tak u mnie mówią: rołba na przykład, “Ja żem wiozł rołbę” i ja nie wiedziałam o co chodzi w ogóle. Albo weszłam do sklepu i słyszę: “Daj mi sznekę z glancem” i ja stanęłam, i nie wiedziałam o co chodzi, co on teraz będzie kupował ten pan? Nie wiem, czy wy wiecie, co to jest ta szneka z glancem? Mnie mama tylko uczyła, kazała mi zawsze czyścić buty na glanc. ((śmiech)) To wiedziałam, że mają się błyszczeć. Czyli wyszło na to że ta szneka to jest drożdżówka , a z glancem, to że z lukrem jest.

J. Kęcińska-Kaczmarek: Jak małej jeszcze wtedy Ani ciocia albo babcia mówi: “Idź do sklepu po bulwy”.

A. Druszcz: A ja siedzę i płaczę na schodkach, ponieważ nie miałam pojęcia, że sklep to piwnica. Myślę sobie “No babcia mnie wysyła do sklepu, a pieniądze gdzie?” I usiadłam sobie na schodkach przed domem, siedzę, głowa zwiwieszona, po godzinie babcia przychodzi i się pyta: “Byłaś? Przyniosłaś ?” A ja mówię: “No nie, no nie miałam pieniędzy”. “No ale jak, miałaś iść do sklepu”. A ja mówię “No właśnie, ale w sklepie trzeba zapłacić”. A okazuje się, że sklep to piwnica, a małe dziecko, które ma siedem, osiem, dziewięć lat, kompletnie nie wiedziało, w mojej osobie, że to właśnie jest to miejsce podpiwniczone, w którym znajdują się ziemniaki, w którym znajdują się inne przetwory, z których można codziennie korzystać.

E. Czarnotta: I prawie każdy miał własny sklep, tak. ((śmiech))

J. Kęcińska-Kaczmarek: A nazwa jest bardzo staropolska, bo sklep to znaczy miejsce, w którym znajdowało się sklepienie, natomiast piwnica to było miejsce, gdzie przechowywano piwo, ponieważ ono też musiało być w chłodzie. A bielizna to było coś białego, a czy teraz bielizna jest biała tylko? Tak to wyrazy zmieniają swoje znaczenie.

M. Goławska: Czy trudno jest zrozumieć gwarę krajeńską?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Pewnie zależy jak dla kogo, dla niektórych niektóre wyrazy są zupełnie niż w języku ogólnopolskim i wtedy są problemy, ale zwykle jednak nie. Kiedy nasze przedstawienia w gwarze krajeńskiej się odbywają, to większość publiczności odbiera je bardzo dobrze, może tam pojedynczych wyrazów nie rozumie, ale całość jest rozumiała.

E. Kostecka: Z kontekstu da się wyłowić zrozumienie całości. Myślę, że na pewno jest ta gwarą łatwiejszą niż kaszubski lub śląski.

J. Kęcińska-Kaczmarek: O tak, zdecydowanie.

M. Goławska: Czy we współcześnie komponowanych utworach słychać gwarę krajeńską?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Mamy dwie piosenki w gwarze krajeńskiej. Zaraz je zaśpiewamy, ale może teraz skończymy?

M. Goławska: Dziękuję. Jak stać się członkiem “Krajniaków”?

J. Kęcińska-Kaczmarek: Przyjść do nas i powiedzieć: “Chcę być z wami”. Bardzo prosta sprawa. Mam nadzieję, że niektórzy z was też tu do nas dołączą.

E. Czarnotta: Byłoby nam miło, gdyby taka młodzież do nas przyszła.

A. Druszcz: Serdecznie was zapraszamy.

E. Czarnotta: No my już jesteśmy pełnoletnie jak zauważyliście.((śmiech))

M. Goławska: Dziękuję bardzo za odpowiedzi.

J. Kęcińska-Kaczmarek, R. Czyż, E. Kostecka, A. Druszcz, E. Czarnotta:
Dziękujemy za pytania.